GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 1go, 10go i 20go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3, czyli fr. 3 cent. 75, czyli złp. 6. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 3.

N 17.

Dnia 30go Czerwca 1863.

Prenumerować można w Redakcyi: A. Żabicki, 2, Thanet Street, Burton Crescent. W. C. London; u Kasyera Komitetu Emigracyi Polskiéj: A. Chrystowski, Boulevard des Batignolles, 36, Paris; i w Księgarni Polskiéj: 20, rue de Seine St. Germain, Paris.

SZEŚĆ PRZEDSTAWIEŃ DYPLOMATYCZNYCH W SPRAWIE POLSKIÉJ.

Przedstawienia zrobione przez Austryą, Francyą i Anglią dworowi petersburskiemu dnia 27 czerwca dla rozwiązania kwestyi polskiéj tak dalece lekceważą prawa narodu polskiego a dbają o utrzymanie całości i przewagi Rosyi, że pogłoska, jakoby one ułożone były w skutku porozumienia się poprzedniego pomiędzy gabinetem austryackim a moskiewskim, znalazła powszechną wiarę. Ztąd także, w domysłach, jaka będzie odpowiedź dworu petersburskiego na sześć przedstawień, przeważa przypuszczenie, że będzie uprzejmą i zgadzającą się na wszystko. Dla czegóż Moskwa nie miałaby przyjąć rzeczonych przedstawień. Wszakże Margrabia Wielopolski te same ustępstwa obiecywał narodowi polskiemu przed wybuchem powstania.

Lecz czy Rosya przychylną lub odmówną da odpowiedź dworom, obojętną dla nas jest rzeczą, i wcale nie troszczymy się o to, czy dyplomacya okryje się hańbą lub zawikła się w nowe trudności w skutku odpowiedzi, jaką otrzyma od Moskwy.

Nie pomocy ale przeszkód spodziewaliśmy się doznać od dyplomatycznych wstawień się za Polską. Lecz zdaniem naszém dyplomatyczna akcya dotąd nam nie mogła szkodzić, dopóki stanowiła o polskiéj sprawie bez Polski. I dla tego uważaliśmy za opatrznościową okoliczność, że Polska nie zdobyła się dotąd na rząd jawny, któremu by mogło się zdawać że był upoważnionym brać udział w kongresach, konferencyach, przedstawiać warunki, nakazywać zawieszenie broni, czyli właściwiéj rozbrojenie, i usunąć tę najważniejszą przeszkodę, jaką dyplomacya znajdowała do pogrzebania dzisiejszego bohaterskiego ruchu w układach i rokowaniach.

Lecz spokojność nasza, że dyplomacya z powodu braku rządu jawnego, z powodu braku polskiego ministerstwa spraw zewnętrznych, z powodu braku naczelnego wodza mającego pod swojemi rozkazami całą siłę zbrojną polskiego powstania, nie potrafi nas uwikłać w swe sidła i szkodę wyrządzić sprawie narodowéj, została przerwana, gdyśmy dowiedzieli się z warszawskiéj korespondencyi do *Czasu*, że Rząd Narodowy ma zamiar przedstawić ze swojéj strony punkta do układów, że zgodziłby się pod pewnemi warunkami na zawieszenie broni, a nawet miałby ochotę posłać na kongres swego delegowanego.

Nie wiemy, jak dalece korespondent *Czasu* jest wtajemniczony w polityczne zamiary Rządu Narodowego i jaki charakter mamy przypisywać jego komunikacyom, ale źle jest, że warunki przedstawione przez korespondenta *Czasu* są powszechnie uważane jako pochodzące od Rządu Narodowego i że dotąd nie nastąpiło żadne zaprzeczenie ich ze strony Rządu lub jawnych jego zastępców.

Z powinności naszéj dziennikarskiéj, protestujemy nie tylko przeciw warunkom przedstawionym jako wychodzącym od Rządu Narodowego, ale przeciwko saméj myśli wchodzenia w układy z Moskwą, czy to wprost czy za pośrednictwem wstawiających się za Polską dworów, i podawania jakichkolwiek warunków ze strony polskiéj.

Naprzód dzisiejszy Rząd Narodowy, jako rewolucyjny i prowizoryczny, nie ma prawa wchodzić w żadne układy. Winien on swoje istnienie oświadczeniu, że walczy o zupełną niepodległość Polski, i postanowieniu, że nie złoży broni aż dopóki nie wyzwoli wszystkich prowincyi przedrozbiorowéj Polski zpod jarzma moskiewskiego. Walczyć zatem jest jego zadaniem a nie układać się. Wchodzenie rządu rewolucyjnego w jakiekolwiek układy przed rozstrzygnieniem walki, byłoby sprzeniewierzeniem się jego posłannictwu. Rząd, wchodzący w układy z wrogiem, każdy miałby nie tylko prawo ale najświętszy obowiązek obalić, wywrócić. Podejmowanie się wydania rozkazu do zawieszenia broni i wysłania delegowanego na kongres przechodziłoby atrybucye rewolucyjnego rządu. Rząd rewolucyjny ma władzę żądać od obywateli wszelkich ofiar i poświęceń potrzebnych do wyzwolenia niepodległości Polski i wszyscy winni mu w tym względzie ślepe posłuszeństwo, ale nie ma najmniejszéj władzy do nakazywania rozbrojenia, i dowódzca najmniejszego oddziału powstańczego miałby prawo taki rozkaz odrzucić i sprawę narodową wziąść w swe ręce. Podejmowanie się rządu dzisiejszego rozbrojenia narodu zdradzałoby niepojmowanie swego stanowiska. Słowem, dzisiejszy rząd prowizoryczny ma doprowadzić walkę do stanowczego rozstrzygnienia, a dopiero rząd narodu niepodległego będzie miał prawo wchodzić w układy.

Następnie żadna wysokość żądań ze strony polskiéj nie usprawiedliwiałaby ich przedstawienia na dyplomatycznéj konferencyi z powodu ich niewczesności. Jeszcze żaden naród w świecie nie wyjednał sobie niepodległości przez układy, ale w skutku zwycięzkiéj walki albo o własnych siłach albo za pomocą sprzymierzeńców. Nieprzyjaciel robi ustępstwa nie w miarę żądań przeciwnéj strony, ale w miarę klęsk jakie mu zadane zostały. Jestże Moskwa stanem naszéj walki przyprowadzoną do ostateczności uznania niepodległości Polski? Nie. Musielibyśmy na mniejszem poprzestać; a poprzestać na mniejszém byłoby zbrodnią stanu. Spodziewać się zaś, że dyplomatyczne nalegania dworów na konferencyi lub kongresie, niepoparte siłą, zmuszą Rosyę do oddania zaboru, byłoby największém łudzeniem się, byłoby to przywiązywaniem wagi do dzisiejszych kroków dyplomatycznych, które powszechnie uważane są za niedostateczne i nicnieznaczące, i zagrodzeniem sobie drogi do otrzymania zbrojnéj interwencyi mocarstw. Słowem, czy przez zdwojenie naszych własnych usiłowań czy też za pomocą zbrojną sprzymierzeńców, walka z Moskwą musi być doprowadzona do stanowczego rozstrzygnienia, aby zmusić

ją do uznania niepodległości Polski. O innych warunkach mowy być nie może. Ktoby mniéj żądał od zupełnéj niepodległości Polski i wyzwolenia wszystkich prowincyi polskich z pod jarzma moskiewskiego, choćby to był Rząd Narodowy, byłby zdrajcą Ojczyzny.

Precz więc z myślą podawania jakichkolwiek warunków i brania udziału delegowanych Rządu Narodowego na konferencyach dyplomatycznych. Aby wpoić w Europę przekonanie, że tylko odbudowanie przedrozbiorowéj Polski może zaspokoić potrzeby, życzenia i dążności walczącego dziś narodu polskiego, i skłonić przychylne naszéj sprawie mocarstwa do odpowiedniego działania, potrzeba nam samym stać silnie przy tém postanowieniu. Nic tak sprawie polskiéj nie zaszkodziłoby, jak powątpiewanie opinii publicznéj o silném postanowieniu narodu polskiego wywalczenia swojéj niepodległości. A właśnie myśl przedstawienia ze strony Rządu Narodowego jakichkolwiek warunków zrodziłaby podejrzenie, że naród polski gotów czémś mniejszém jak niepodległością się zadowolić.

Największą trudnością, jaką dyplomacya spotyka w rozwiązania kwestyi polskiéj na drodze kompromisu, jest ta, że jest zmuszona działać bez Polski, że nie ma się do kogo udać, ktoby był w stanie nakazać polskiemu powstaniu zawieszenie broni. Otóż, jeżeli chcemy aby z nicnieznaczących dyplomatycznych wstawień się wywiązała się zbrojna interwencya, nie usuwajmy téj trudności. Niech Rząd Narodowy wcale nie miesza się do dyplomatycznych robót, niech nie przedstawia żadnych warunków, ale zajmuje się wyłącznie dziełem zbrojnego wyzwolenia Polski, pomnażaniem armii narodowéj i jéj uzbrojeniem.

W manifeście, jaki zamierza wydać, Rząd Narodowy powinien jeszcze raz najuroczyściéj oświadczyć, że zadaniem jego jest wywalczyć niepodległość Polski w przedrozbiorowych granicach, że naród postawił go na to, ażeby kierował zbrojnemi usiłowaniami narodu a nie wchodził w układy, że niema władzy nakazywać zawieszenia broni i że nie myśli wcale żadnych warunków ze swojéj strony przedstawiać ani wysyłać delegowanych na proponowane konferencye. Takie oświadczenie zaspokoi naród polski i wskaże opinii publicznéj, przychylnéj naszéj sprawie, jedynie możliwe, sprawiedliwe rozwiązanie kwestyi polskiéj, którego ma sobie życzyć i do którego ma dopomagać.

OKRUCIEŃSTWA MURAWIEWA.

Opatrzność kieruje losami narodów przez niezbadane drogi. To co z razu wydaje się oczywistém złem i daje się uczuwać jako najdotkliwsza klęska, sprowadza z czasem najlepsze skutki. Do rzędu opatrznościowych wydarzeń, okropnych w piérwszém zjawieniu lecz dobroczynnych w dalszych następstwach, należy zaliczyć przysłanie do sprawowania rządów moskiewskich na Litwie wiszatela Murawiewa. Wprawdzie popełnione przez niego mordy i zarządzane za jego podżeganiem rzezie pogrążyły niejednę rodzinę w najgłębszy smutek, pozbawiły ojczyznę wielu najtęższych synów, zagroziły nawet wytępieniem żywiołu polskiego w krańcowych prowincyach polskich; ale též z drugiéj strony spotęgowały w narodzie polskim nienawiść do Moskwy, zakazały najumiarkowańszym myśleć o jakichkolwiek z nią układach, i obudziły na nowo w całéj Europie przerażenie i oburzenie na barbarzyństwa moskiewskie, które nie dozwoli gabinetom rozwiązać kwestyi polskiéj na drodze konferencyj z krzywdą polskiego narodu a korzyścią dla Moskwy.

Od czasu, jak Murawiew rozpoczął swoje urzędowanie na Litwie i zagroził wszystkim wytępieniem, wszyscy też, co chcieli uratować swoje życie, pospieszyli do lasów. Siły powstania litewskiego zostały w kilkakroć spotęgowane. Toczy się tam bowiem walka nie o same wywalczenie politycznéj egzystencyi ale o zachowanie całych warstw ludności przy życiu. Najoziębłejsi wypowiedzieli posłuszeństwo rządowi moskiewskiemu. Nie ma tam już zaprzedanych Moskwie Polaków. I tak narzędzie wściekłe, krwiłaknące, które otrzymało nieograniczoną władzę nad własnością, honorem i życiem mieszkańców Litwy i posłane było dla wytępienia żywiołu polskiego, zamienione zostało w ręku opatrzności na najlepsze narzędzie do podniesienia patryotyzmu i ocalenia sprawy narodowéj przez zmuszenia wszystkich mieszkańców tamtejszych do wstąpienia w szeregi powstańcze i prowadzenia najzaciętszéj wojny narodowéj.

Krew przelana przez Murawiewa na rusztowaniach uczyniła przepaść, jaka rozdzielała Polskę od Moskwy, bezdenną. Jak niepodobném jest Moskwie wskrzesić z martwych pomordowanych ofiar, tak niepodobném stało się wszelkie pogodzenie Polski z Moskwą. Będziem prowadzić wojnę aż póki jéj nie zniszczymy ze szczętem. Krew zamordowanych i wyrżniętych na Litwie starców, kobiet i dzieci woła o zemstę, i nie pomszczona napiętnowałaby niestartą cechą zdrajcy ojczyzny każdego Polaka, któryby myślił o układach z Moskwą.

Okrucieństwa Murawiewa, przejmując także zgrozą świat cały, przekonały opinią publiczną, że nie może być pojednania pomiędzy Polską a Rosyą, że wszelkie rokowania dla załatwienia kwestyi polskiéj na podstawie traktatów wiedeńskich będą nadaremne, i że jedyny sposób jéj rozwiązania jest postawienie wielkiéj, wolnéj i niepodległéj Polski, a zniszczenie Moskwy. Okrutny i krwią polską zbroczony Murawiew dopiero potrafił przekonać ciężko pojmujący i niechętnie uczący się umysł publiczny, że istotną dążnością Moskwy jest wytępienie narodu polskiego i że oddawać pod jakąkolwiek zależność Moskwie, byłoby to samo co go sprzedać i zdradzić. Wiszatel Murawiew sprawił to, że opinia europejska z przerażeniem wykrzyknęła: precz z traktatami wiedeńskiemi, precz z depeszami, precz z sześcioma propozycyami, i uczuła, iż Polsce należy się pomoc zbrojna wszystkich ludów ucywilizowanych w jéj walce o śmierć lub życie z najdzikszém i najokrutniejszém barbarzyństwem.

Komitet Polski w Paryżu wydał pod dn. 26 czerwca b. r. odezwę do publiczności europejskiéj. Przetłomaczona z angielskiego brzmi ona jak następuje:

Losy Polski rozstrzygają się na licznych polach bitew. Zwracają one na siebie uwagę rządów i pobudzają ludy do co raz żywszego objawu ich życzliwości. Wezwani przez Rząd narodowy polski do wypowiadania jego dążności na zewnątrz, nie możemy za nadto żarliwie wezwać przyjaciół Polski do zdwojenia usiłowań dla niesienia pomocy największéj i najświętszéj sprawie.

W dziewietnastém stuleciu despotyzm moskiewski przedstawia widok niesłychanych okrucieństw nawet w rocznikach barbarzyńskich czasów. Zasłona, którą się Moskwa pokrywała, została zdarta i mongolska dzikość występuje na jaw w całéj okropnéj nagości. Srogości Tamerlana i Iwana Groźnego bledną obok okropności popełnianych przez rząd Alexandra II.

Moskwa, rozwścieklona moralnem poparciem, jakie życzliwość ucywilizowanego świata użycza polskiemu powstaniu, wypuściła na Polskę swoje najdziksze tłuszcze, a samodzierzca wydał ofiarę na pastwę najsroższym prokonsulom. Bój toczący się nie jest więcéj wojną ale straszną rzezią, w któréj żołnierz jako dzikie zwierze rozdziera w kawałki trupy ofiar. Rabunek i pożogi są na dziennym porządku. Szubienica jest stale wzniesiona. Wszędzie kule i kartacze i strumienie krwi. Ani wiek ani płeć nie są oszczędzane, a kapłani, przyodziani jeszcze świętym charakterem, oddawani są bez sądu w ręce katów.

Aby rozdmuchać płomień i uwieńczyć dzieło zniszczenia i pogwałcenia wszelkich praw społeczeństwa, rząd moskiewski wzywa w pomoc najszkaradniejsze chucie. Stara się on włożyć głownie i topór w ręce chłopów i podszczuwa ich przeciw patryotom, obiecując rozdzielić pomiędzy nich zabrane łupy.

Europa wzdryga się na opis okropności, o których chrześciaństwo zapomniało, a sumienie ludzkości oburza się na haniebne pogwałcenie wszelkich zasad i praw.

Lecz Polska potrzebuje od ludów czegoś więcéj od dobrych życzeń. Polska broni swéj religijnej wiary i swych rodzin; walczy

ona o swą wolność i niepodległość, i nie złoży broni, aż dopóki na swym ciemięzcy nie zdobędzie napowrót swych granic z 1772 r. Rząd Narodowy oświadczył, że Polska odrzuca wszelki kompromis jako czyn samobójstwa i zdrady stanu. Od Wisły do Dniepru cały naród poprzysiągł raczéj zginąć, aniżeli wejść w układy z obcym najazdem.

Pomiędzy Polską a moskiewskim despotyzmem bój toczy się o śmierć lub życie. Chrześciański Naród, złączony z postępem nowożytnéj cywilizacyi, upominający się o swe najdroższe i najświętsze prawa, rozdziela odtąd całe morze krwi od mongolskiego barbarzyństwa, wyobrażającego zwierzęcą siłę i depczącego wszelkie prawa ludzkie i boskie. Zezwoliż Europa aby bezkarnie natrząsano się ze wszelkich uczuć ludzkości? Dopuściż ona aby wojna wytępienia przedłużoną była na wieczną hańbę dziewietnastego stulecia? Ludy Zachodu! — Niezatykajcie sobie uszów przed jękami trwogi wydobywającemi się z piersi męczeńskiego narodu! Zaiste, po jéj nieżywym trupie despotyzm otworzy sobie drogę do samego serca cywilizacyi.

Lecz Bóg jest z nami a Jego sprawiedliiwość zaręczy nam tryumf.

(podpisani) Ludwik Wołowski, prezydujący,
Józef Ordęga, sekretarz,
Achille Bonoldi,
Xawery Branicki,
Władysław Czartoryski,
Seweryn Gałęzowski,
Alexander Guttry.

Powyższa odezwa wydana była w porę i wypowiedziała wiernie dążności powstania polskiego. Tak jest, naród polski walczy o wolność i niepodległość, walczy o odzyskanie przedrozbiorowych granic 1772 roku, i rozdzielony będąc morzem krwi od Moskwy, uważałby wszelkie układy z nią za samobójstwo, za zdradę stanu. Precz z sześcioma punktami, które Austrya, Francya i Anglia przedstawiły dla ocalenia Moskwy i utrzymania jéj przewagi w Europie, a nie dla wymierzenia sprawiedliwości narodowi polskiemu i naprawienia zbrodni popełnionéj na Polsce.

Lecz pomimo że odezwa powyższa ma wszelkie znamiona wyrazu szczerych i rzetelnych przekonań i postanowień, jednakże nie tylko wychodźcy polscy w ogólności ale i cudzoziemcy—a pomiędzy innémi paryzki korespondent Timesa—utrzymują, że są Polacy, coby zgodzili się na układy. Którzyż to Polacy są jeszcze skłonni do układów i rzucają na odezwy komitetu podejrzenie że są nieszczéremi? Nie kto inny tylko Służba Zagraniczna. Był to fatalny nabytek dla komitetu. Nie przyjęlibyśmy jéj za żadne pieniądze. Będąc nadzwyczaj niepopularną w kraju i zagranicą, zdolna do intryg a nie do szczerych prac i poświęceń, nie reprezentując partyi lecz tylko pretensye jednéj familii, nie przyniosła ona do kombinacyi komitetowéj żadnéj siły ale słabość.

Jak komitet w odezwie do ludów oświadczył, że od nich wymaga czegoś więcéj od wyrazów słownéj życzliwości, tak i my od Komitetu wymagamy czegoś więcéj od odezw. Tylko energiczném działaniem może on zyskać sobie zaufanie i poparcie wszystkich Polaków i przynieść usługi Ojczyźnie. Projekt pożyczki powinien być jak najprędzéj w wykonanie wprowadzoném. Broni, broni potrzeba w Polsce. Gdyby broń była, piszą korespondenci z Polski, stanęłoby w Podlaskiem 20.000 powstańców do walki, w Lubelskiem 15.000 i odpowiednia liczba obrońców Ojczyzny w innych ziemiach Polski. Pozwoliliśmy i zgodziliśmy się na wejście do Rządu Narodowego ludzi umiarkowanych nie dla przyjmowania propozycyi dyplomatycznych i wchodzenia w układy z Rosyą, ale dla otrzymania pieniędzy i utworzenia kredytu narodowego aby zakupić broń w potrzebnéj ilości dla wywalczenia niepodległości. Tylko rychłem dostarczeniem pieniędzy i broni Nowy Rząd i zastępujące go komitety mogą zaspokoić potrzeby i oczekiwania Narodu.

EFFEMERYDY CZYLI KRONIKA WYPADKÓW

ZASZŁYCH W POWSTANIU NARODOWÉM POLSKIÉM 1863.

(Dalszy ciąg.)

Luty.

24. Małagoszcze. Jł. Langiewicz, atakowany przez 3000 moskali z 6ciu działami, bije się przez 4 godzin; w odwrocie kładzie trupem 250 moskali; sam zaś traci 120 ludzi w zabitych i rannych.

25. Oxińskł pod Opatówkiem (Kalisz) rozpędza straż pograniczną. Tegoż dnia pod Lipnem powstańcy atakują Moskali.

26. Cieszkowski walczy pod Pankami o 4 mile od Częstochowy.

27. Pod Łodzią 200 powstańców obskoczonych przez przeważne siły moskiewskie bronią się mężnie. Michalska walcząc obok swego męża zabija własną ręką trzech Moskali. Sto Polaków peległo w tym boju.

27. Oxiński, z 300 ludźmi, napadnięty w Kuźnicy Grabowskiéj przez dwa bataliony Moskali, ratuje się śmiałym odwrotem, tracąc 8 tylko w poległych; między tymi Xiądz Bernadyn Kapelan i Tadeusz Pikulski zamordowani.

27. Oddział Zameczka (pseudonim) walczy pod Przetyczą (Pułtusk).

28. Teodor Cieszkowski bije się walecznie pod Mrzygłodem.

Marzec.

1. Kazim. Mielęcki i pułk. Garczyński walczą korzytnie pod Beniszewem na Kujawach.

—Tegoż dnia Lewandowski bije się dzielnie pod Woskrzenicą w obwodzie Bialskim; tu poległ dowódźca Alex. Szaniawski.

3. Oddział Kuczyka z 300 ludzi walczy pod Karczewiem.

4. Pieskowa Skała. Moskale po walce żaciętéj z aryergardą Jeziorańskiego, podpalili pałac Mieroszewskiego i zniszczyli zakład wód mineralnych.

5. Lelewel pod Brzeznią w Lubelskiem zabiera dwa działa Moskalom.

6, 7, 8, i 9go Pułk. Padlewski, wziąwszy dowództwo po Bończy, rozpoczął szereg obrotów i bitew ciągle pomyślnych z Moskalami; najważniéjsza z tych pod Myszenicami, gdzie poległo ze strony Moskali 100 żołnierzy i kilku officerów; z naszéj strony 10 zabitych i 20 rannych.

7. Lelewel pod Lutym walczy przeciwko 400 Moskalom i 120 Kozakom; zmuszony do odwrotu traci bagaże i kilkunastu zabitych i rannych; zabici: Bronisław Koszkowski, Zagodziński, Jeometra Cempel, Franc. Wasilewski, Franc. Majewski, Łaski; Moskali zabitych 20tu a 50 rannych.

7. Jł. Langiewicz zwycięża Moskali pod Małogoszczą, gdzie ci stracili 260 ludzi w rannych i zabitych.

8. Tenże Langiewicz trapi Moskali pod Skałą.

8. Lakiński pod Gostyninem wolczy i odpędza Moskali do Kutna.

10. Jł. Langiewicz w Goszczy ogłasza się Dyktatorem. Kraj i Emigracya, nie wiedząc, że to zrobili z namowy komitetu białego, Dyktaturę dobrze przyjmują.

12. Dyktator ustanawia Rząd cywilny i rozwiązuje wszelkie dotychczasowe władze cywilne i wojskowe. Pod tąż datą Jen. Mierosławski ogłasza protestacyą przeciw dyktaturze Langiewicza. Tegoż dnia Bogdanowicz roztrzelany w Lublinie.

14. Zieliński i Gutkowski z 400 ludźmi w lasach Karczewia, napadnięci przez przeważne siły, rozsypują się; kilkunastu powstańców chroni się do stodoły Dziecinowskiéj i ginie w niéj w ogniu podłożonym przez Moskali.

15. Czechowski pułk. na czele 800 ludzi dobrze uzbrojonych wchodzi do Tarnogrodu i manifesta Dyktatora ogłasza.

16. Pod Gięubułtowem Moskale mordują czterech więźniów polskich i ranią śmiertelnie Ob. Anglika Finkenstona.

17. Pod Zagościem nad Nidą Dyktator stacza bój szczęśliwy, zabiera Moskalom dwa działa i 500 karabinów.

18. Pod Grochowiskami Dyktator zwycięzko odpiera Moskali, w obu tych bitwach zuawy znacznie się przyczynili do zwycięztwa.

—W tym samym dniu z 18 na 19, korpus polski w sile 6000, ścieśniony zewsząd przeważnemi siłami, bez magazynów, usiłuje wrócić do systemu wojny partyzanckiéj; Dyktator zwołuje radę wojenną pod Wełcami i armię swoję rozdziela na trzy części; jedna z tych złożona z 300 ludzi pod dowództwem Czachowskiego idzie ku Sto. Krzyskim górom i w drodze pod Potokiem roztrąca Moskali.

19. Langiewicz po rozdzieleniu korpusu usiłuje *in cognito* dostać się w Lubelskie; w przeprawie przez Wisłę pod Opatowcem poznany, dostaje się do niewoli austryackiéj. Upada Dyktatura.

21. Bobrowski Stefan, Komisarz Rządu nar. tymcz. ogłasza że władza upadła z Dyktatorem, przechodzi na powrót w ręce Rządu nar. tymcz.

21. Cieszkowski pod Zawierciem czatuje na Moskali wzdłuż drogi żelaznéj; w boju zabiera 20 koni kozackich i cofa się ku Siewierzowi. Tu zginął Xiądz Benvenuto, najwymówniejszy kaznodzieja.

21. Pułk. Czechowski, który bił się 20go pod Potokiem i stracił majora Englerta, bije się pod Hutą Krzeszowską z przeważnemi siłami; wparty do Galicyi pod Biłgorajem; 400 przeszło w granicę Galicyi; rannych

i poległych 80; oddział zaś z 260 powstańców, odcięty od główněj siły, udaje się w głąb kraju i łączy się z Lelewelem.

22. Łapiński pułk. i Demontowicz komisarz Rządu nar. z bronią i amunicyą i 180 ludzi, wypływają z Southend do Połongi. Expedycya ta, przez defekcyą kapitana okrętu angielskiego, chybia swego celu. Oddział z dowódzcą zmuszony jest wysiąść na brzegach Szwecyi w mieście Malmoe.
22. Mielęcki między Kazimierzem a Biniszewem stacza bój krwawy i pomyślny. Callier i Mielęcki są ranni. Deodat Lejars ciężko ranny; ogłoszony w rozkazie dziennym jako wzór waleczności.
22. Padlewski z Brzozowskim pod Mławą bije zwycięzko Moskali.
24. Lelewel pod Krasnobrodem nad Wieprzem stacza walkę, zabiera i pali magazyny moskiewskie w Hrubieszowie. Tegoż dnia Klety Korejwa wzięty w niewolę w czasie boju pod Użusotą, rozstrzelany przez Moskali w Kownie.
25. Pod Kowlem nad Turyą 200 powstańców zmierzających do Lublina dla odbicia Frankowskiego, walczą z 1500 Moskali którzy ich otoczyli; w zaciętym boju tracą 50 w rannych i zabitych i ratują się spiesznym odwrotem w porządku.
25, Turkietti pod Kozienicami niszczy trzy roty kozackie.
26. Pułk. Lewandowski między Zielonką a Jagodnem, otoczony przez przeważne siły moskiewskie, przebija się przez ich kolumnę, lecz w boju tym ciężko ranny dostaje się do niewoli.
27. Cieszkowski pod Radoszewicami bije się dzielnie i cofa się do Kamyka.
28. Racławice. 250 powstańców walczy z batalionem Moskali i zręcznym ratuje się odwrotem.
29. Lelewel pod wsią Luty, dwukrotnie atakowany przez przeważne siły, uskutecznia zręczny odwrót ciągle walcząc.
31. Białaszewo (Augustowskie) Ramotowski po krótkim i śmiałym boju z Moskalami cofa się w lasy. Moskale popełniają mordy na bezbronnych mieszkańcach téj gminy. Rabują dwór Swiderskich, zabijają pannę Swiderską i kilka innych osób.
31. Oxiński w Zagorzu karze śmiercią Ob. Lemańskiego, wieszając go przed własnym jego pałacem za wydanie powstańców w ręce moskiewskie.

Kwiecień.

1. Moskale puszczają fałszywą pogłoskę, że Komitet Centralny nakazał zawieszenie walki i rozbrojenie powstania.
3. Jenerał Kruszewski, podejrzany o organizowanie oddziałów powstańczych, uwięziony przez Austryaków w Krakowie. Tegoż dnia Ex-dyktator Langiewicz przeniesiony do Tysznowic w Morawii na dalszy areszt.
3. Sokół, połączywszy się z dawnym oddziałem Lewandowskiego, bije Moskali pod Mingosami.
4. Oxiński w 150 ludzi, w Kuźnianie pod Praszkami, otoczony przez 500 piechoty i sotnię kozaków, zręcznym obrotem cofa się do lasów, tracąc 10 w zabitych; między poległymi Xiądz Reformat zabity z krzyżem w ręku. Strata Moskali nierównie większa.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Życzliwość Irlandczyków dla Polski. Najznakomitszy patryota i męczennik irlandzki Smith O'Brien, powróciwszy świeżo z podróży po Polsce, miał w tych dniach odczyt o sprawie polskiéj w Dublinie w sali Rotunda. Sala była przepełniona ludem, który powitał mówcę z najwyższém uniesieniem. P. Smith O'Brien zaręczał, że ajenci rządu angielskiego w Polsce są przychylniejsi dla Rosyi aniżeli dla Polski. Przybywszy do Krakowa przekonał on się naocznie, że tak zwana neutralność Austryi była mamidłem i kłamstwem; że policya austryacka, opłacana przez rząd moskiewski, aresztuje ochotników spieszących do szeregów powstańczych nie zważając na paszporta, zabiera broń, słowem stara się wszelką nieść pomoc Moskalom a szkodzić Polakom. Pomimo to p. Smith O'Brien wierzy w ostateczne zwycięztwo Polaków, chociażby byli zostawieni sobie samym. Następnie lekturzysta skreślił okrucieństwa, jakich się Moskale dopuszczają na Polakach, i wzywał gorąco Irlandczyków aby dopomagali im do rzucenia ohydnego jarzma, oświadczając, że nie odradzałby żadnemu, któryby był w stanie pokryć własne koszta podróży i znosić niewygody życia obozowego, iść do Polski, chociażby był własnym jego synem. Dalsze swoje wymowne słowa lekturzysta włożył w usta przyszłego obywatela wyswobodzonéj i niepodległéj Polski, którego przedstawił jako przemawiającego w następujący sposób:

Kiedyśmy się znajdowali w ostateczności rozpaczy, kiedyśmy stali się igraszką dyplomacyi i europejskich mężów stanu, kiedyśmy od potężnych i zamożnych narodów nic nie otrzymali prócz gołosłownych wyrazów uwielbienia i życzliwości, wtedy dowiedzieliśmy się, że była wyspa na Zachodzie, któréj mieszkańce byli pierwsi pomiędzy narodami w swiecie, co wystąpili i oświadczyli, że nic mniejszego od zupełnéj niepodległości Polski nie może zaspokoić sumienia Europy na którém szereg rozbiorów i gwałtów popełnionych na naszéj Ojczyźnie ciążył jako zgryzoty po zbrodni; i mieszkańce téj wyspy w chwili, kiedy sami wystawieni byli na wiele nieszczęść, podali nam pomoc jaka była w ich możności. Bogaty pomagał nam według swego majątku, a ubogi według swego ubóstwa, lecz każdy dawał coś dla wyzwolenia Polski. Błogosławieni niech będą mężowie Irlandyi, téj ziemi świętéj, téj ziemi bohaterów.

Potem, przemawiając od siebie wzywał słuchaczów do niesienia pomocy Polsce jak następuje:

Rodacy, jeżeli chcecie zasłużyć sobie na wdzięczność i błogosławieństwo czułej i heroicznéj rasy; jeżeli życzycie sobie okryć wiekuistą sławą siebie i wasz kraj; jeżeli pragniecie dopełnić świętego obowiązku mogącego rozradować dusze wasze i Boga, to spieszcie w pomoc uciemiężonéj Polsce i naśladując zwyczaj waszych przodków, podnieście okrzyk: "Irlandya na ratunek! Irlandya na ratunek Polsce."

Arcybiskup Cullen w liscie odczytanym na zgromadzeniu żałował, że nie był wstanie być obecnym na odczycie, lecz wyraził życzliwość gorącą dla Polaków i obiecał złożyć składkę. P. Dillon żałował, że Irlandya nie mogła wysłać dywizyi 10.000 ludzi w pomoc Polakom, i dowieść światu co mogą dokazać piki irlandzkie. P. J. O'Donnell proponował, aby we wszystkich miastach Irlandyi starano się zawiązać komitety w pomoc Polsce, i aby damy irlandzkie wezwać do współdziałania. W skutku téj propozycyi, na członków do centralnego irlandzkiego Komitetu dla niesienia pomocy Polsce wybrano Arcybiskupa Cullen, członków parl. The O'Donoghue i P. Hennessy, panów Smith O'Brien, J. B. Dillon i Gregory Martin.

Życzliwość Szwajcarów dla Polski. Komitet Centralny polsko-szwajcarski ogłosił w tych dniach drukiem adres jaki był napisał do polsko-francuzkiego Centralnego Komitetu w Paryżu w m. maju. W tym adresie Szwajcarowie oświadczają, że występując w obronie praw Polski przeciw nadużyciu siły, bronią własnéj wolności i niepodległości. Gdyby publiczne sumienie—mówią oni—nie oburzyło się przeciw zbrodni popełnionéj na Polsce, narody nie miały by innej rękojmi swego istnienia jak siłę materyalną. Wtedy jeniusz narodowy byłby podległy działom i w dziewietnastém stuleciu sprawa cywilizacyi nie mogłaby jedno cofnąć się. Szwajcarowie cieszą się, że sprawa niepodległości Polski jest zarazem sprawą cywilnéj równości i religijnéj wolności, i wzywają Francuzów, aby stanęli na czele opinii publicznéj i położyli koniec wojnie exterminacyjnéj. Z adresu tego dowiadujemy się, że nigdzie składkowanie na sprawę Polski nie upowszechniło się tak jak w Szwajcaryi. Żołnierze, włościanie, dzieci nawet po wiejskich szkołach składają swój grosz.

Wychodźcy polscy w Ameryce.—Aby Polaków rozrzuconych po niezmiernéj przestrzeni Stanów Zjednoczonych zawiadamiać o wypadkach ważnych w kraju, utrzymać pomiędzy niemi łączność, podać im środek komunikowania się i ułatwić współdziałanie na korzyść sprawy narodowéj, Centralny Kamitet Polski w Nowym Yorku postanowił wydawać trzy razy na miesiąc pismo peryodyczne pod tytułem: *Echo z Polski*. Pierwszy numer wyszedł dnia 10. Czerwca. Za godło przyjął ten dziennik słowa: Znać naprzód ojczyste sprawy, i jéj klęski i jéj sławy. Dążnością tego dziennika jest zjednoczenie wszystkich do wspólnéj pracy dla wywalczenia niepodległości ojczyzny. Od czasu jak Rząd Narodowy—pisze redakcya we wstępnym artykule—wypowiedział, że wszyscy synowie Polski bez różnicy religii, rasy, pochodzenia lub stanowiska socyalnego są wolnymi i równymi Obywatelami ojczyzny naszéj, odtąd wszelkie powody do sporów zniknąć powinny.

Wyszło ogłoszenie Rządu Narodowego, z d. 15 Czérwca, treści następującéj:

"Zadaniem Rządu Narodowego jest nie tylko rozwijać wszelkie środki mogące wzmocnić powstanie, ale zarazem osłabić wroga pozbawieniem go zasobów potrzebnych do walki. Fundusze kraju tylko dla jego wyswobodzenia służyć powinny. Z tych powodów Janowski Stanisław, Hebda Stanisław, urzędnicy komisyi skarbu, na rozkaz Rządu Narodowego, sumę złot. pol. 24,012.992 gr. 20 z kasy głównéj do kasy Rządu Narodowego przesłali. Podając o tém do wiadomości publicznéj, Rząd Narodowy oświadcza, że urzędnicy Stanisław Janowski i Stanisław Hebda dobrze się zasłużyli krajowi, i z rozkazu Rządu ze specyalną misyą zostali wysłani za granicę." (*Dziennik Poznański.*)

W Drukarni Polskiéj; 2, Thanet Street, Burton Crescent, W. C. London.